

Habielski, Rafał

Jan Hauptman - materiały do biografii współczesnego dziennikarza

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 27/2, 119-124

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN HAUPTMAN — MATERIAŁY DO BIOGRAFII
WSPÓŁCZESNEGO DZIENNIKARZA

Opracował Rafał Habielski

W posiadaniu redakcji „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”, dzięki uprzejmości dr. Bogdana Tuszyńskiego, znalazł się wybór jego korespondencji z Janem Hauptmanem. Decydujemy się na opublikowanie fragmentów tej korespondencji ze względu na sylwetkę jej bohatera. Biografia Jana Hauptmana, urodzonego 27 lutego 1908 r. w Warszawie, jest bowiem ciekawa i nietypowa. Łączy w sobie dwoistość tak odległych od siebie obszarów zainteresowań, jak sport i polityka. Jest Hauptman dziennikarzem od 1929 r. mieszkającym w Belgii i pisującym do tamtejszej prasy, trudno jednak postrzegać jego piarstwo w kategoriach emigracyjnych. W jego autobiografii zawiera się więc interesujący portret współczesnego dziennikarza, który przedstawiamy ze względu na cechującą go oryginalność i poruszaną problematykę, nie znaną bliżej polskiemu czytelnikowi.

*

1. Fragment listu do Bogdana Tuszyńskiego z 18 XII 1977 r.

[...] Gimnazjum im. Mikołaja Reja, a następnie miejsce zamieszkania, ul. Młynarska na Woli, zdecydowały o moim życiu. W szkole głównym zajęciem był sport, w klasie pierwszej po założeniu „Warszawianki” stworzyliśmy natychmiast drużynę juniorów. W miarę upływu lat część juniorów doszła do drużyny ligowej. Będąc w gimnazjum, byłem przez dwa czy trzy lata kapitanem drużyny rezerwowej. Później lekotka oddaliła mnie od czynnej działalności. Służba wojskowa, i na jesieni 1929 r. wyjechałem na studia do Antwerpii (handlówka).

Po kilkumiesięcznym pobycie w Antwerpii musiałem zarabiać na życie. W jaki sposób? Spróbowałem pisać do „Stadionu” i do „Przeglądu Sportowego”¹. Jeden i drugi dziennik przyjął mnie „od wierzsz”. Ażebym pisać, trzeba było mieć tematy. Najciekawsze, to spotkania polsko-belgijskie. Spotkań tych jednak nie było. Gorzej, poza wielkimi mistrzostwami świata i Europy sportowców polskich za granicę nikt nie zapraszał.

W 1930 r. z okazji mistrzostw Europy w wioślarstwie spotkałem pierwszych działaczy sportowych belgijskich. Wykorzystując pobyt wioślarzy, udało mi się

¹ Informacje dotyczące tytułów prasy sportowej i dziennikarzy w niej pisujących, o których wspomina Jan Hauptman, zawierają prace B. Tuszyńskiego *Sprintem przez prasę sportową*, Warszawa 1975 oraz *Prasa i sport. Wydawnictwo z okazji 100-lecia prasy sportowej 1881—1981*, Warszawa 1982. O prasie sportowej wspomina także A. Paczkowski w swej książce *Prasa polska w latach 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 289—291.

otrzymać zaproszenie do Gandawy. Tam spotkałem Kazimierza Bocheńskiego. W Belgii go nie znali. Był studentem. W krótkim jednak czasie Bocheńskiego zaczęto zapraszać wszędzie. To było mimo wszystko za mało do pisania korespondencji — sporty popularne to były piłka nożna i lekkoatletyka. Dotarłem do jednej i drugiej. W Antwerpii organizowano doroczne zawody lekkoatletyczne na boisku Beerschotu. Mecenąsem, który to finansował, był p. Thorton. W 1931 r. dostałem zaproszenie dla Warszawskiego Związku Lekkoatletycznego. [...] W 1932 r. przed Olimpiadą namówiłem znowu Thortona [...] tym razem przyrzekłem mu, że Janusz Kusociński pobije rekord świata na 3000 m (rekord Nurmiego). „Kusy”, który mi robił zarzuty za tego rodzaju reklamę, rekord pobił. Później spotkanie polsko-belgijskie robiło się już łatwo.

W piłce nożnej było trudniej. W Belgii dwóch ludzi decydowało o spotkaniach towarzyskich, i to nie tylko międzypaństwowych, lecz również klubowych: prezes Związku Belgijskiego Piłki Nożnej Seldrayers i sekretarz generalny związku Alfred Verdyck. Byli oni przyjaciółmi konsula honorowego w Brukseli G. Vaxelaire'a, właściciela domów towarowych „Au Bon Marché”. Vaxeire miał słabość — posiadał sztuki teatralne. Jedną z nich przetłumaczyłem na język polski i zapewniłem sobie jego dożywotnią wdzięczność.

W 1931 r. Seldrayers i Verdyck wręczyli mi zaproszenie dla polskiej reprezentacji; z zaproszeniem tym specjalnie pojechałem do Warszawy do PZPN. O ile pamięć mnie nie myli, przegraliśmy ten mecz 1:2. Później, ażeby spotkań tych nie przerywać, zaproponowałem ówczesnemu ministrowi polskiemu w Brukseli Jackowskiemu, ażeby zaofiarował puchar swego imienia. Po meczach międzypaństwowych łatwiej było organizować mecze klubowe. Tu miałem słabość do „Wisły” — w międzyczasie zostałem korespondentem „IKC”, byłem jednym z założycieli krakowskiego „Raz dwa trzy”. „Wisła” w redakcji „IKC” miała swych działaczy. Nie zapomniałem jednak o innych drużynach — „Warszawianka”, z której wyszedłem, została zaproszona do Belgii i Francji północnej, także „Pogoń” i „Warta”. Dla zrozumienia, dlaczego północna Francja? Dlatego, aby pokryć koszty przejazdu i pobytu. Na mecze, poza Brukselą, przychodziło 2 czy 3 tys. osób. Miejsca były tanie, jeździło się trzecią klasą, hotele też trzeciorzędne. We Francji północnej można było liczyć na polską emigrację i dlatego też zorganizowano mecze w Lens i Lille. Żeby móc organizować tego typu spotkania, trzeba było mieć poparcie prasy. W 1931 r. zostałem współpracownikiem ówczesnie jedynego pisma sportowego „Les Sports”, wychodzącego w Brukseli. Victor Boin i Marcel Dupuis — prezes i sekretarz AIPS² — tam również pracowali. Właścicielem pisma był prezes Międzynarodowej Federacji Kolarskiej Alban Colligon. Byli oni wszyscy starsi ode mnie. To jednak nie przeszkodziło, że staliśmy się przyjaciółmi. Na początku 1932 r. Victor Boin zaproponował mi, ażeby skontaktować się z Polskim Związkiem Dziennikarzy Sportowych w celu wzięcia udziału w kongresie w Ostendzie. Zwróciłem się z zapytaniem do dr. Stanisława Mielecha. Ten natychmiast przesłał zgodę. Wziąłem udział w tym kongresie. Zostałem wiceprezesem. W 1936 r. w Berlinie zostałem wybrany ponownie.

Na czym polegała głównie działalność AIPS? Na uznaniu dziennikarza sportowego za „normalnego” dziennikarza zawodowego. Na wciągnięciu go do wszystkich organizacji dziennikarskich na takich samych prawach, jak innych dziennikarzy: politycznych, ekonomicznych itp. Korzystanie z tych samych ułatwień, przywilejów. W tym okresie emerytura, kasa chorych nie istniały. Trzeba więc rozumieć to, co

² Międzynarodowe Stowarzyszenie Prasy Sportowej. Dziś AIPS (Association Internationale de la Presse Sportive) stała się olbrzymią organizacją międzynarodową. Należy do niej 55 państw, 7 tys. dziennikarzy sportowych jest jej członkami (5 tys. z Europy). AIPS została zorganizowana przed wojną i rozwinęła działalność dzięki belgijskiemu i polskiemu związkowi dziennikarzy.

piszę o przywilejach, w kontekście epoki, w której żyliśmy przed wojną. W Belgii np. dziennikarz płacił 1/5 biletu kolejowego, miał tzw. *laissez passer*, innymi słowy — mógł chodzić, gdzie chciał. Na terenie Francji i Belgii AIPS doprowadził do tego, że dziennikarz sportowy był traktowany jak każdy inny dziennikarz. Jak było w innych krajach, nie wiem. Pozycja Polski w AIPS zależała w dużym stopniu od stosunków osobistych. W 1933 r. AIPS miało zebranie w Warszawie, a w 1934 r. delegacja nasza na zebraniu w Brukseli miała trzy osoby: Władysław Sikorski, Aleksander Szenajch i niżej podpisany [...].

Dziennikarstwo sportowe to jest piękny zawód, pod warunkiem ażeby umieć z niego w pewnym momencie wyjść. Na początku 1937 r. zostałem współpracownikiem jednego z największych dzienników belgijskich „L'Indépendance Belge”. W „IKC” stałem się korespondentem ogólnym. Dużo moich korespondencji ukazało się jako wstępne artykuły³. Poza „Raz dwa trzy”, któremu zostałem wierny, obsługiwałem wszystkie tygodniki wychodzące przy „IKC”: „Światowid”, „Na szerokim świecie”, „As”. W Brukseli polskim ministrem pełnomocnym został w 1936 r. syn prezydenta Mościckiego, konsulem — jego prawa ręka, Sławiński. Stosunki moje stały się z nimi bardzo trudne. Przed samym wybuchem wojny Mościcki interweniował nawet w „IKC” przeciwko moim korespondencjom. Zarzutem była moja praca w „L'Indépendance Belge”⁴ i krytyka sanacji. W tym ostatnim dzienniku pisałem również pod pseudonimem „Hajot”.

Wrzesień 1939 r. Wybuch wojny. W Brukseli wychodziło faszystowskie pismo „Pays Réel”, redagowane przez późniejszego przywódcę faszystów w Belgii, dowódcę dywizji walońskiej na froncie rosyjskim, Leona Degrella. Między Degrellem i mną następuje we wrześniu 1939 r. polemika prasowa na temat napadu hitlerowskiego na Polskę⁵. Belgia w tym czasie jest neutralna. Degrelle niemal codziennie atakuje i denuncjuje mnie. Ja z kolei atakuję Niemcy hitlerowskie.

W październiku 1939 r. rzucam wszystko w Belgii i wstępuję jako ochotnik do armii polskiej we Francji. W końcu czerwca 1940 r., po rozbiciu Francji, uciekam z resztkami mojego pułku artylerii przeciwlotniczej do Anglii.

W ciągu czterech lat jestem porucznikiem 2 Pułku Motorowego dywizji Maczka. Po skończeniu wojny powracam do Brukseli, do normalnego życia, i staję się importerem surowców rolnych.

W 1946 r. powróciłem do Warszawy w poszukiwaniu moich rodziców. Spotykam tam dyrektora MSZ [Wiktora] Grosza, który proponuje mi objęcie attachatu prasowego w Ambasadzie polskiej w Brukseli. Wielu moich przyjaciół, dziennikarzy belgijskich sprzed wojny, zostało ministrami. [...] Wyraziłem zgodę na wejście do Ambasady polskiej w Brukseli, pod warunkiem jednak iż będzie to tylko przejściowe. Trwało to blisko pięć lat⁶. [...] Przed opuszczeniem Ambasady w 1951 r. dano mi Srebrny Krzyż Zasługi⁷. Przyjąłem obywatelstwo belgijskie, które chcia-

³ Materiały do biografii J. Hauptmana zawierają również kserokopie jego tekstów dziennikarskich oraz dokumentów. Przykładem tego typu korespondencji może być pomieszczona na czołowym miejscu (s. 1—2) w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, sygnowana „Hajot”, korespondencja pt. *Belgia i Holandia utworzą wspólne państwo? Sensacyjne pogłoski na temat wizyty króla Leopolda III w Hadsze. (Od naszego korespondenta politycznego)*, nr 314 z 13 XI 1938.

⁴ Zob. np. Hajot, *L'aviatic allemande aurait violé la neutralité de la Lituanie pour aller bombarder Vilna. (De notre correspondant particulier). Par téléphone*, „L'Indépendance Belge”, nr 245 z 2 IX 1939, s. 1.

⁵ Przykład tej polemiki w numerach z 11 i 13 IX 1939.

⁶ Pismo MSZ B. Pers. 6116b/5/51 z 23 II 1951 r., rozwiązujące z J. Hauptmanem stosunek służbowy na jego prośbę z dniem 31 III 1945 r.

⁷ Zaświadczenie tymczasowe nr 27217/8442 wydane przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej o nadaniu J. Hauptmanowi 19 VII 1946 r. Srebrnego Krzyża Zasługi.

no mi już nadać w 1945 r. Żona moja jest Belgijką. Mam troje dzieci: dwóch chłopców i córkę. Ta ostatnia, adwokat, jest członkiem Rady Miasta Brukseli. Obecnie, a raczej od 1950 r., zajmuję się handlem międzynarodowym.

[...] Moje powojenne *hobby* — hodowla koni wyścigowych⁸. Miałem szczęście wychować jedne z najlepszych. [...] Przed dwoma laty przyjechała tu ekipa polskiej telewizji, ażeby nakręcić film na temat stosunków polsko-belgijskich. Ambasada odesłała ich do mnie. Zaprosiłem na wyścigi, gdzie miała lecieć klacz „Lalka” w biegu, w którym był najlepszy koń irlandzki. Konie moje noszą polskie nazwy, kolory dżokeja są biało-czerwone. „Lalka” bieg wygrała. Telewizja wasza puściła ten film z okazji pobytu premiera belgijskiego Tindemansa w Polsce w 1975 r.

[...] Z Ambasadą polską i konsulem generalnym mam jak najlepsze stosunki. Byłem założycielem po wojnie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Belgijskiej, które w roku obecnym z wielką pompą obchodziło trzydziestolecie istnienia. Przyjechał m.in. na te uroczystości z Warszawy mój dowódca z czasów wojny gen. [Franciszek] Skibiński. Zrobił mi wielką przyjemność, mówiąc, że pamięta dziennikarza sportowego Hajota sprzed wojny. [...]

2. Fragment listu do Bogdana Tuszyńskiego z 14 II 1978 r.

[...] Z Polskim Związkiem Dziennikarzy Sportowych utrzymywałem kontakt, będąc rokrocznie na wakacjach zimowych i letnich w kraju, towarzysząc licznym drużynom belgijskim i francuskim. Zaprzyjaźniony byłem z większością ówczesnych dziennikarzy sportowych, którzy składali mi często wizyty w Belgii. Wymienię tu na pierwszym miejscu: Szenajcha, [Ryszarda] Mosina (ten był również ze mną w jednej klasie w gimnazjum M. Reja), [Mariana] Strzeleckiego, [Stanisława] Rotherta, [Jana] Erdmana, no i w Krakowie [Adama] Obrubańskiego i [Włodzimierza] Długoszewskiego. Mielech pracował w „Stadionie”, gdzie zamieścił moją pierwszą korespondencję sportową w 1929 r. Był wiele starszy. Byłem mu winien dużo szacunku, nie znałem go jednak blisko. Zorganizowaliśmy z nim wspólnie w 1933 r. zjazd AIPS w Warszawie. Spotkałem go później w 1939 r. w Gdańsku, gdzie mnie wysłali na ostatni reportaż dziennikarski, jaki w życiu napisałem. Mielech był dyrektorem ceł w Gdańsku, dał mi dużo materiału na temat przygotowań hitlerowskich do wojny.

Wacław Sikorski, który przyszedł po Mielechu do Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, miał opinię „dyplomaty” i ułatwiał swym kolegom życie administracyjne w kraju. W czasie wojny słyszałem, że był w kwaterze prasowej Andersa we Włoszech. Nie spotykaliśmy się, gdyż byłem u Maczka na północy. Po wojnie kontakty moje ze sportem się urwały. Byłem raz jeden na meczu piłkarskim Francja—Belgia w 1947 r., „zgwalciał” mnie ówczesny minister polski w Brukseli Edward Bartoł, późniejszy szef protokołu MSZ. [...]

3. Fragment listu do Bogdana Tuszyńskiego z 8 XII 1986 r.

[...] W Belgii trwa dyskusja na temat Leona Degrella. Przed wojną Degrelle stworzył w Belgii ruch polityczny zwany rexizmem. Był to faszyzm na wzór włoskiego. Przypuszczalnie Hitler i Mussolini dali mu pieniądze. Powstała wtedy partia polityczna, która przed 1939 r. odegrała dużą rolę. Blisko 20% posłów w parlamencie. Wpływali na politykę belgijską. Przyczynili się do neutralności Belgii w 1939 r. Posiadali pismo o dużym nakładzie, nazywające się „Pays Réel” („Praw-

⁸ O tym *hobby* J. Hauptmana zob. „Le Sportif” z 14 X 1972, s. 26.

dziwy Kraj”). Po wkroczeniu Niemców do Belgii Degrelle stał się przywódcą ruchu współpracy z Hitlerem. W 1942 r. stworzył dywizję walońską, która biła się na froncie wschodnim. Hitler mianował Degrella pułkownikiem i dał mu dowództwo tej dywizji. Po upadku Niemiec Degrelle uciekł do Hiszpanii. Syn jego ożenił się z krewną gen. Franco. Belgia chciała po wojnie sądzić Degrella, Franco go jednak nie wydał.

Obecnie historycy belgijscy dyskutują, czy Degrelle był proniemieckim w 1939 r., po zaatakowaniu Polski przez Niemcy? Były na ten temat dyskusje historyków w telewizji. Jeden z moich przyjaciół, senator Hougarlone, poprosił mnie o mój materiał.

W latach 1937—1938 redaktor polityczny „IKC” Ludwik Rubel wyciągnął mnie ze sportu. Stałem się korespondentem politycznym „IKC”. Jeździłem po Francji, Anglii i Niemczech. „IKC” zamieszczał moje korespondencje na pierwszej stronie.

W Belgii wszedłem do redakcji największego dziennika „L'Indépendance Belge” jako redaktor od Europy Wschodniej. W lipcu 1939 r. „IKC” wzywa mnie do kraju i poleca zrobić reportaże z przygotowań niemieckich na terenie Gdańska. Zabrałem z sobą Olka Szenajcha i pojechaliliśmy. Był to koniec lipca—początek sierpnia 1939 r. Niemcy niczego nie ukrywali. Przygotowania wojenne odbywały się w biały dzień. Powróciłem do Krakowa i napisałem reportaż. MSZ zabroniło drukować, by nie wywoływać popłochu. Wsiadłem w pociąg i w połowie sierpnia wyjechałem do Brukseli, ażeby go podać w „L'Indépendance Belge”. Kilka dni później wybuchła wojna. Byłem w redakcji, kiedy nadeszły pierwsze wiadomości. Przypadł mi honor zredagowania pierwszej strony. [...] Dziennik wydawany przez Degrella codziennie mnie atakował i nie krył swoich sympatii. Po ataku Hitlera na Francję Degrelle stał się belgijskim führerem. Po wojnie dowiedziałem się od Belgów, którzy nosili moje nazwisko, że ich wszystkich gestapo aresztowało; Degrelle szukał mnie. [...]

4. Fragment listu do Bogdana Tuszyńskiego z 14 I 1987.

[...] Czerwiec 1940 r. — armia francuska rozbita. Jestem podchorążym w artylerii przeciwlotniczej. Uciekam na statku rybackim z Saint Nazaire z niedobitkami mej baterii i po pięciodniowym pływaniu docieramy do Southampton. Przydzielają mnie do dywizji Maczka, drugi pułk artylerii motorowej, gdzie zostaję podporucznikiem.

Wiosna 1943 r. — gen. Kopański wzywa mnie do Londynu i kieruje do Ministerstwa Informacji prof. [Stanisława] Kota. Kot był prawą ręką Sikorskiego. Po jego śmierci jest głównym ministrem w rządzie [Stanisława] Mikołajczyką. Kot proponuje zorganizowanie przedstawicielstwa polskiego Ministerstwa Informacji [i Dokumentacji] na Szkocję, gdzie znajduje się polska armia. Stawia on następujące zadania: wejście do prasy szkockiej, prowadzenie propagandy za kompromisem z Polakami z Rosji, wejście do Kościoła szkockiego, który zarzucał nam brak wolności religijnej w Polsce przed wojną. Kot znał mnie z „IKC”, ponadto wiedział, iż byłem ewangelikiem, co mi dawało dostęp do protestantów szkockich. Najważniejsze — znałem język angielski w słowie i piśmie. W 1944 r., kiedy rozgrywały się losy granic Polski, zostałem korespondentem dyplomatycznym największych dzienników szkockich: „Glasgow Herald” i „Evening Times”. Przyjął mnie również „The Yorkshire Post”⁹ — dziennik należący do lorda Edena, brytyjskiego ministra

⁹ Zob. np. pismo wydawcy „The Glasgow Herald” do J. Hauptmana z 15 XII 1944 r. z prośbą o objęcie stanowiska korespondenta. Jako korespondenta dyplomatycznego zaangażował go dziennik „The Yorkshire Post”, należący do lorda Edena. Dowodem jest pismo wydawcy z 17 VIII 1944 r. Zob. np. J. Hajot, *Poles Regaining Lost Confidence* w „Evening Times” z 20 VII 1945.

spraw zagranicznych. Był to przypuszczalnie w czasie wojny najbardziej wpływo-
wy dziennik angielski. Prof. J. Lerski pisze w swej książce¹⁰, iż prowadziłem kam-
panię na własną rękę przeciw naczelnemu wodzowi Sosnkowskiemu i obozowi daw-
nej sanacji. Jest to bzdura. Nie mogłem prowadzić polityki na własną rękę. Pisa-
łem w porozumieniu z Mikołajczykiem i Kotem, którzy dawali mi materiały. Okres
1943—1944 r. poruszył najbardziej me życie. Spotkałem przedstawicieli wszystkich
stronnictw — z jednymi byłem w przyjaźni, przez innych byłem zwalczany. Na
początku grudnia 1944 r., po dymisji Mikołajczyka, podałem się również do dymisji.
Premierem został [Tomasz] Arciszewski; próbował za moim pośrednictwem spotkać
Mikołajczyka. Ten odmówił. Kilka tygodni później zaproponowano mi wyjazd do
Belgii, gdzie stała polska armia — dywizja Maczka. Jednocześnie dzienniki szkockie
zaproponowały mi przedstawicielstwo korespondenta dyplomatycznego z kontynentu
europejskiego. Przyjąłem i jedno, i drugie¹¹. Powróciłem na kontynent i rozpo-
cząłem nowe życie. Nie przypuszczałem, iż czeka mnie pięć nowych lat burzliwego
życia, z innymi ludźmi. Church of Scotland, o którego poparcie zabiegaliśmy, powie-
rzył mi obronę swych interesów w Belgii. Kierownik tego Kościoła, Alex King,
stał się moim serdecznym przyjacielem¹².

W połowie 1945 r. Mikołajczyk wraca do kraju. Rządy zachodnioeuropejskie
i rząd USA uznają nowy rząd w Warszawie. Polskie placówki dyplomatyczne muszą
się opowiedzieć po jednej lub po drugiej stronie. Opowiadam się po stronie War-
szawy. Przejmuję placówkę od ministra londyńskiego Gläsera i zdaję ją później
wysłannikowi Warszawy Ed. Bartoldowi. Udaję się do kraju szukać rodziców, któ-
rych znajduję umierających z głodu. Do kraju pojechałem jako korespondent prasy
angielskiej i belgijskiej. Proponują mi pozostanie w Ambasadzie w Brukseli i wpro-
wadzenie nowych dyplomatów. [...]

¹⁰ Zob. J. Lerski, *Emisariusz Jur*, Londyn 1984, s. 180—181. O opcjach poli-
tycznych Hauptmana pisze Lerski na s. 229, zarzucając mu przejście na „pozycje
mikołajczykowskie, jednolitifrontowe lub wręcz reżimowe”; imputuje mu ponadto
wykorzystywanie materiałów Min. Informacji i Dokumentacji do „dywersyjnych
artykułów” w prasie brytyjskiej. Sądy swoje objaśniał w liście do Hauptmana
z grudnia 1985 r. Tam też, pisząc krytycznie o ówczesnych politykach emigracyj-
nych, dodawał: „Zawsze uważałem Cię za wybitnego dziennikarza”.

¹¹ Nominacja na kierownika ekspozytury Ministerstwa Informacji i Dokumen-
tacji w Brukseli datowana jest 27 III 1945 r., z ważnością od 1 IV (pismo sygno-
wane przez ministra, l.dz. 4230/45). Natomiast 3 IV 1945 r. R. Przedpełski, kieru-
jący Wydziałem Europejskim tego Ministerstwa, ustalał zakres obowiązków J.
Hauptmana (wykonywanie poleceń w zakresie akcji propagandowej w Belgii, właś-
ciwa gospodarka funduszami, celowe wykorzystanie personelu, informowanie cen-
trali o działalności ekspozytury). Przełożonym ekspozytury i J. Hauptmana pozosta-
wał szef Poselstwa w Brukseli — Gläser, bez którego pozwolenia żaden z pracow-
ników ekspozytury nie mógł opuścić miasta.

¹² O sympatii świadczą list Alexa Kinga do J. Hauptmana z 13 XII 1944 r.
Hauptman zwalczał wówczas uprawianą w Wielkiej Brytanii propagandę, głoszącą,
iż w Polsce przed 1939 r. nie było wolności religijnej.